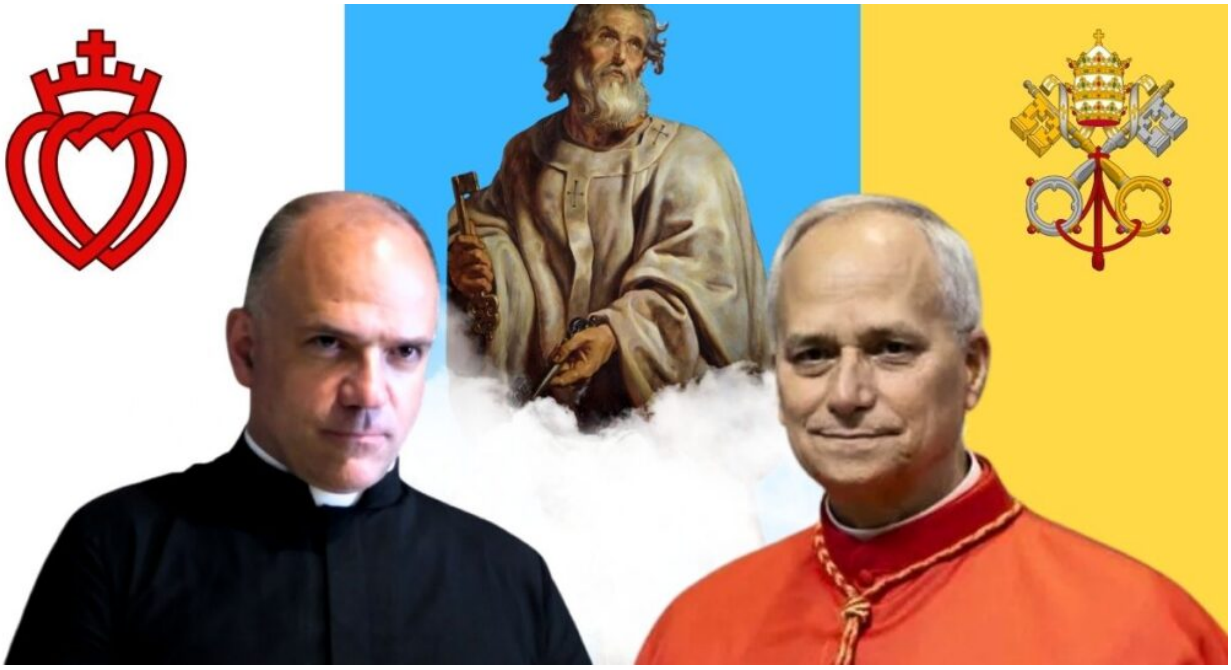
TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

PRÓBA JEDNOŚCI. CO DALEJ Z BRACTWEM ŚW. PIUSA X?

Marek Jurek · 27 kwietnia 2026

Próba jedności. Co dalej z Bractwem św. Piusa X?



To nie był grom z jasnego nieba. Zapowiedź święceń biskupich w Bractwie św. Piusa X (FSSPX) zaskoczyć mogła tylko niekompetentnych komentatorów, dla zorientowanych w życiu Kościoła była wiadomością spodziewaną od prawie półtora roku, od śmierci w październiku RP 2024 bp. Bernarda Tissier de Mallerais, jednego z czterech biskupów pomocniczych wyświęconych dla Bractwa przez jego założyciela, abp. Marcela Lefebvre'a w RP 1988.

Po śmierci bp. Tissier Bractwo, prowadzące kilka seminariów duchownych i działalność duszpasterską na całym świecie, ma już tylko dwóch biskupów, wchodzących w wiek podeszły – bp. Alfonso de Galarretę, który skończył już 68 lat, i bp. Bernarda Fellay, który za parę tygodni skończy lat 67. To wiek, w którym coraz częściej myśli się o przyszłości sięgającej poza horyzont naszego życia.

W 1988 roku święceń w Ecône dokonało dwóch biskupów (abp. Lefebvre'owi asystował bp de Castro Mayer), obaj zmarli niespełna trzy lata później. Od tamtej pory kwestia święceń biskupich dla Bractwa staje po raz pierwszy. Niezależnie od stosunku do tamtych pierwszych święceń biskupich FSSPX, nie sposób więc zaprzeczyć, że przez te prawie czterdzieści lat Bractwo nie spieszyło się do kolejnych. Fakty potwierdziły szczerość intencji abp. Lefebvre, który po to wyświęcił na biskupów młodych księży (z których

żaden nie miał pięćdziesięciu lat, a dwóch ledwo przekroczyło trzydziestkę), aby Bractwo i oni sami jak najdłużej nie musieli rozważać swojej biskupiej sukcesji, w nadziei, że sytuacja Kościoła pewnego dnia pozwoli rozwiązać te problemy.

Owszem, dla porządku można w tym miejscu wspomnieć wyjątek, który potwierdził regułę. Bp Tissier de Mallerais wyświęcił w 1991 roku bp. Licinio Rangela, by (na czele Bractwa św. Jana Viannaya) zaopiekował się wiernymi brazylijskiej diecezji Campos, której ordynariuszem był w przeszłości bp de Castro Mayer. Taką obietnicę w imieniu młodych biskupów złożył swemu przyjacielowi abp Lefebvre. To nie dotyczyło jednak Bractwa, zaś dla tradycjonalistów z Campos św. Jan Paweł II stworzył krótko potem regularną strukturę kościelną i przekazał nad nią jurysdykcję właśnie bp. Rangelowi. Ale ta optymistyczna, w sumie lokalna, historia działa się obok FSSPX, choć z jego pewnym i owocnym udziałem.

Niedawna zapowiedź święceń biskupich wynika natomiast z sytuacji Bractwa, którego działalność i nieuregulowany status można kwestionować, ale nie można decyzji tej uznawać za nagłą, zaskakującą i arbitralną.

Co będzie dalej?

Wiadomo (i jak się wydaje – zdecydowano) jeszcze niewiele, a tymczasem skala **praktycznych rozwiązań** jest stosunkowo szeroka.

Przede wszystkim nie ma nazwisk kandydatów na biskupów. Już to otwiera pewne pole uzgodnień z Rzymem. Właśnie wybór biskupów dotyczy bezpośrednio władzy papieskiej. Jeśli więc Rzym chciałby kontynuować proces regulacji sytuacji Bractwa – jest tu konkretna materia uzgodnień. I odwrotnie – odmowa rozmowy na ten temat oznaczałaby właściwie zakwestionowanie działalności i pracy Bractwa jako takiego. W długim, ćwierćwiekowym już, procesie regulacyjnym – począwszy od udziału Bractwa w rzymskim jubileuszu roku 2000, przez wycofanie kar, które po ich wyświęceniu dotknęły biskupów FSSPX, przyznanie księżom Bractwa prawa spowiedzi i błogosławienia ślubów – Bractwo nigdy nie zapowiadało rezygnacji z posiadania biskupów pomocniczych, wspierających (przez święcenia kapłańskie i bierzmowania) jego pracę.

Po drugie – nie wiadomo jak ma przebiegać zapowiedziana uroczystość. Może mieć charakter publiczny, pokazując (jak każde wielkie zgromadzenie religijne) skalę zaangażowania wiernych. Albo może mieć charakter skromny, w gronie duchownych, podkreślając w ten sposób konieczny charakter aktu, którego intencją jest kontynuacja pracy Bractwa, a nie petryfikacja jego nieuregulowanego statusu.

Po trzecie – nie wiadomo jaka będzie reakcja Rzymu. Może nią być na przykład komunikat Stolicy Apostolskiej opisujący nieregularną sytuację kanoniczną Bractwa. Może to być mocniej wyrażona werbalna dezaprobata. Mogą być kary kościelne. Wszystko jest suwerenną decyzją Ojca Świętego.

Ale może też nastąpić gest otwarcia, faktyczna akceptacja święceń, jak w wypadku biskupów chińskiego „kościoła patriotycznego", czyli wspólnoty kontrolowanej przez Komunistyczną Partię Chin i legitymującej swym istnieniem przeszło pół wieków prześladowań Kościoła.

Jeżeli dla dobra wiernych – z nadzieją na przyszłą ewolucję – można (jak zalecał papież Franciszek) zawiesić „legalizm" i przejść do porządku dziennego nad kolaboracją z komunizmem i rzeczywistą schizmą („kościół patriotyczny" dubluje i okupuje diecezje chińskiego Kościoła katolickiego), dlaczegóż nie można

by podobnie pragmatycznie podejść do spadkobierców abp. Marcela Lefebvre'a i jego ograniczonej misji?

Oczywiście (sięgając po to porównanie, które zresztą ostatnio przywołał również generał Bractwa) zaznaczyć należy mocno, że nie ma tu żadnej symetrii. Aprobata Watykanu dla prokomunistycznych struktur kościelnych jest autentycznym zgorszeniem dla katolików dochowujących w podziemiu wierności Rzymowi. Natomiast pragmatyczne rozwiązanie kwestii zapowiedzianych święceń Bractwa św. Piusa X – byłoby wielkim aktem jedności Kościoła, potwierdzeniem prymatu katolickiego Credo i dogmatów wiary – mimo ciągle dyskutowanych różnic teologicznych. Dla milionów katolików na świecie byłoby to święto Kościoła.

Jak oceniać Bractwo?

Dla oceny działalności Bractwa św. Piusa X kluczowe znaczenie ma analiza jego rozwoju po 1988 roku, po święceniach biskupich.

> Wbrew obawom – Bractwo swej krytyki kryzysu Kościoła nie zamieniło w kwestionowanie jego władzy. Papież jest papieżem, biskupi – biskupami. Bractwo nie kwestionuje ich władzy, opiekuje się swymi wiernymi, porównywalnie do katolickich wspólnot wschodnich, które też działają na Zachodzie, na terenie diecezji rzymsko-katolickich. Relacjom między rzymskimi a wschodnimi katolikami może towarzyszyć mniejsza lub większa doza sympatii, ale nie narusza to istoty komunii, więzi kościelnej.

Taki stan – choć nie jest to analogia, jedynie punkt odniesienia – mógłby kierunkowo stanowić w najbliższych latach model funkcjonowania wspólnot związanych z Bractwem.

Wspólnoty te bardzo w ciągu ostatnich trzydziestu paru lat urosły, w stopniu którego w żaden sposób nie tłumaczy sama aktywność Bractwa (choć podobnym zjawiskiem, przy jeszcze większej trudności z uzyskaniem duszpasterskiego wsparcia, jest rozwój wspólnot ubiegających się u biskupów o udział w Mszy tradycyjnej). Jedno i drugie potwierdza ogromną, choć często stopniowo uświadamianą, potrzebę wiernych.

Krótko po śmierci abp. Lefebvre'a, jeszcze w RP 1991, założone przez niego seminarium w Ecône odwiedził kardynał Silvio Oddi. Przy grobie założyciela Bractwa powiedział: „Dziękuję, Księże Arcybiskupie". Przełożonemu FSSPX, ks. Franzowi Schmidbergerowi, zaproponował pomoc w rozmowach z Rzymem i poprosił o oficjalne stanowisko, do którego mógłby się odnieść.

Ks. Schmidberger odpowiedział listem, w którym zdefiniował stanowisko Bractwa. Chodzi, owszem o Mszę tradycyjną, i o możliwość opieki Bractwa nad jego klerykami i wiernymi (więc o bardzo ludzki – w najlepszym tego słowa znaczeniu – motyw), ale przede wszystkim chodzi o wiarę, o przekaz wiary – przyszłym księżom i współczesnym katolikom. Zasadnicze było stwierdzenie: „Wierność wobec Kościoła sprawia, że czujemy się związani deklaracjami papieży i Soborów dogmatycznych". Po czym następowało wyliczenie dokumentów szczególnie ignorowanych we współczesnym życiu kościelnym: „Quanta cu-

ra" i „Syllabusa" bł. Piusa IX, „Pascendi" i wyznania wiary zawartego w Przysiędze Antymodernistycznej św. Piusa X, „Mortalium animos" i „Quas primas" Piusa XI, wreszcie – definicji Świętej Ofiary Mszy sformułowanej przez Sobór Trydencki.

Trudno polemizować z tą intencją: wszyscy powinniśmy **czuć się związani** aktami Magisterium Kościoła, czuć się zobowiązani do ich obrony nawet (a w istocie – szczególnie) gdy są kwestionowane, ale także gdy są ignorowane – przez ludzi Kościoła. Bractwo, mówiąc to jasno – oddaje Kościołowi w tej sprawie wielką usługę.

Umiar, nie ślepy legalizm

Należy więc mieć nadzieję – i należy się modlić o jej spełnienie – by w tej trudnej sytuacji Kościoła znaleziono po obu stronach najlepsze wyjście.

> By Rzym nie kierował się ślepym legalizmem (a to wezwanie papieża Franciszka budziło bodaj najmniej wątpliwości), a Bractwo – by wykazało umiar w kwestiach praktycznych. Kryzys Kościoła jest faktem i nic nie wskazuje na to, by miał skończyć się jutro. Ale i w tej trudnej sytuacji należy łagodzić kontrowersje, a nie zaogniać.

Chrześcijaństwo ma dosyć przeciwników w tym świecie, by nawet najbardziej uzasadnione różnice między katolikami ograniczać do tego, co konieczne, i nie eskalować ich emocjonalnie.

A taki pokój jest potrzebny również po to, by i z Bractwem prowadzić normalną rozmowę w kwestiach spornych. W pełni bowiem doceniając przestrzeń życia religijnego, jaką Bractwo tworzy dla (co najmniej) setek tysięcy katolików, jego sprzeciw wobec dechrystianizacji państw, jasną afirmację prawdy katolicyzmu, zdecydowaną intencję obrony ortodoksji – w wielu kwestiach ogólnych i praktycznych należy po prostu rozmawiać. Choć nie miejsce i czas, by je tu wyliczać. Dość tylko powiedzieć, że w Ciele Kościoła (por. Rz 12,4–5) i katolicy dalecy od struktur Bractwa powinni zrozumieć, co Bractwu św. Piusa X zawdzięczają, i Bractwo powinno docenić, a nie deprecjonować, życie katolickie toczące się wokół. W czasie opresji komunizmu wewnątrz „Kościołów milczenia" istniały różne formy życia i oporu, a wszystkie sobie potrzebne. Ta nauka i nam może pomóc przetrwać współczesny kryzys.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=ensk7o3t8qQ

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/proba-jednosci-co-dalej-z-bractwem-sw-piusa-x/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć